

Wyroki sądów administracyjnych i Sądu Najwyższego

Ochrona znaków granicznych

Sąd Najwyższy rozstrzygnął, jakie obiekty można uznać za znaki graniczne, by podlegały ochronie określonej w kodeksie karnym.

Kto znaki graniczne niszczy, uszkadza, usuwa, przesuwają lub czyni niewidocznymi albo fałszywie wystawia, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 – brzmienie art. 277 kodeksu karnego wydaje się jasne. Wątpliwości może jednak budzić kwestia, kiedy dany obiekt w ogóle można uznać za znak graniczny. Wyjaśnienie tego zagadnienia znajdziemy w wyroku Sądu Najwyższego, na który niedawno uwagę zwróciło Polskie Towarzystwo Geodezyjne.

Początki sprawy przeanalizowanej przez SN sięgają roku 2017, gdy oskarżony wykopał betonowy słupek umieszczony w punkcie granicznym nieruchomości. W związku z tym sąd rejonowy uznał go za winnego naruszenia wspomnianego art. 277 kk, nakładając grzywnę w wysokości 1 tys. zł. Następnie sąd okręgowy go uniewinnił. Z rozstrzygnięciem tym nie zgodziła się jednak prokuratura, wnosząc do Sądu Najwyższego o uchylecie zaskarżonego orzeczenia.

Wyrokiem z 24 września 2020 roku [sygn. akt III KK 108/19] Sąd Najwyższy uznał kasację za uzasadnioną, zwracając sprawę niższej instancji do ponownego rozpatrzenia.

Jak wynika z uzasadnienia, sąd okręgowy miał uznać, że charakter wiążący prawnie mają jedynie znaki umieszczone w punkcie granicznym ustalonym w wyniku rozgraniczenia nieruchomości bądź wznowienia granic. Dlatego tylko znaki posadowione na gruncie w wyniku tych procedur objęte są ochroną wynikającą z przytoczonego art. 277. Tymczasem w przypadku tej sprawy betonowy słup został umieszczony w związku z podziałem nieruchomości.

Sąd Najwyższy uznał jednak, że ten pogląd niższej instancji ma „charakter dowolny”, a pierwotną przyczyną wadliwej konkluzji prawnej było pominięcie niektórych istotnych okoliczności sprawy. Z dokumentów wynika bowiem, że betonowy słupek, będący przedmiotem procesu, umieszczono w związku z podziałem nieruchomości. Zlokalizowano go jednak w punkcie, którego współrzędne określono 10 lat wcześniej w toku wznowienia granic, a wyników tej pracy nie kwestionował żaden z sąsiadów.

Ale w ocenie SN argumentów przemawiających przeciwko uniewinnieniu

oskarżonego jest więcej. Sędziowie podkreślają, że z *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* w żaden sposób nie wynika, jak przyjęto w zaskarżonym wyroku, że dla uznania obiektu za znak graniczny musi on zostać naniesiony bezpośrednio wskutek rozgraniczenia lub wznowienia.

„Do uznania istnienia znaku granicznego niezbędne jest, by znak ten miał trwałą postać oraz by został umieszczony w punkcie określającym przebieg granicy” – czytamy w uzasadnieniu. Co więcej, w doktrynie pojęciu znaku granicznego, o którym mowa w art. 277, nadano jeszcze szersze znaczenie. Należy do nich zaliczyć nie tylko znaki zdefiniowane w § 2 pkt 4 rozporządzenia *ws. rozgraniczania nieruchomości*, ale także tzw. stałe znaki (będące też znakami granicznymi), o których mowa w art. 152 kodeksu cywilnego, w tym wszelkiego rodzaju słupy graniczne, głazy, kopce i miedze oznaczające granice między gruntami oraz wszelkiego rodzaju trwałe elementy zagospodarowania terenu usytuowane w punktach granicznych przez osoby do tego uprawnione – wylicza SN. „Moc prawna znaku granicznego wynika nie z jego treści, a z umieszczenia go w terenie. Nabiera znaczenia prawnego dopiero od chwili jego umieszczenia” – podkreślono w uzasadnieniu. ■

Dyskusja o szkicu polowym

Czy szkic polowy należy traktować jako obowiązkowy element operatu technicznego? Głos w tej sprawie zabrał niedawno Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach.

Opracowanie mapy do celów projektowych zostało zweryfikowane z wynikiem negatywnym, gdyż nie zawierało szkicu polowego. Urząd uzasadniał to zapisami standardów geodezyjnych, a także stanowiskiem głównego geodety kraju oraz tym, że bez szkicu polowego wykazy współrzędnych nie mogą spełniać swojej funkcji. Wykonawca nie zgodził się z tym argumentami. Stwier-

dził m.in., że stanowiska GGK nie stanowią obowiązującej wykładni prawa. Zauważył ponadto, że zgodnie z § 36 ust 4 rozporządzenia *ws. standardów geodezyjnych* „operat techniczny zawiera: (...) 4) mapę porównania z terenem i szkice polowe, jeżeli zostały wykonane”. Decyzja o konieczności wykonania szkiców polowych należy zatem do wykonawcy, a w rozpatrywanej sprawie szkiców polowych nie wykonano ze względu na wykorzystanie do pomiaru drona i uzyskanie ortofotomapy z niskiego pułapu.

W tym miejscu należy podkreślić, że od 31 lipca ub.r. przytoczony przepis ma inne brzmienie. W pkt 4 jest teraz: „mapę porównania z terenem”, a pkt 5 zmie-

nił brzmienie z „wykazy pomierzonych lub obliczonych współrzędnych punktów szczegółów terenowych” na „wykazy pomierzonych lub obliczonych współrzędnych punktów szczegółów terenowych, a także szkice jednoznacznie ilustrujące rozmieszczenie tych punktów i powiązanych z nimi szczegółów terenowych”. Według autorów nowelizacji zmiana jest właśnie odpowiedzią na wątpliwości dotyczące załączania do operatu szkiców polowych w przypadku wykonywania pomiarów.

Ale przed WSA wykonawca przedstawił też inne argumenty. Twierdzi on, że w żadnym obowiązującym akcie prawnym nie jest wskazany związek wyka-